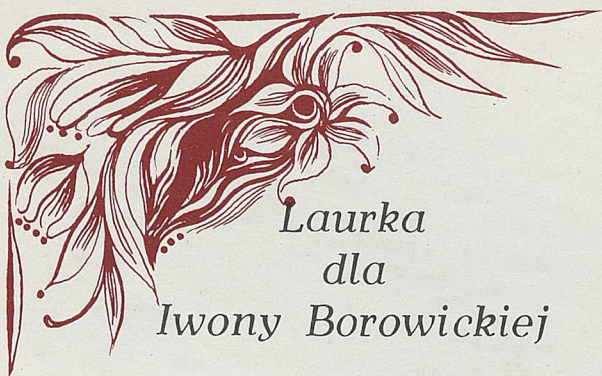




JUBILEUSZ
Iwony
BOROWICKIEJ



Laurka dla Iwony Borowickiej

O Iwonie Borowickiej pisać jest równie trudno jak o Wieży Mariackiej. Wydaje się, że napisano już o Niej wszystko! Ten jubileusz uświadamia rzecz nie do wiary: Borowicka jest już 35 lat na scenie i wciąż, choć otulona już legendą, w takiej formie, wciąż promieniująca takim urokiem wielkiej lwicy operetki, z której klasą nikt u nas porównać się nie może. Niechętni (czy są tacy?) wzruszają pewnie w tym momencie ramionami: „oż, wypisuje banalną laurkę jubileuszową”...

NIE, NIE, NIE! — ja usiłuję podziękować Iwonie za fascynację, która przed wielu laty rozpoczęła towarzyszyć mi nieodmiennie. W domu się wówczas nie przelewało, więc kilkunastoletni szczeniak, kupowałem najtańszy bilet do ujeżdżalni zwanej i dzisiaj Operetką i wstrzymując oddech czekałem w ostatnim rzędzie aż zjawia się ONA. I ONA zjawiała się wreszcie w burzy oklasków witającej tak Jej wejście publiczności. Pamiętam moje pierwsze zauroczenie: „Noc w Wenecji”, potem „Wiktorię i jej huzara”, „Clivię”... I tak już jest do dzisiaj — Iwona Borowicka pozostała jedną z tych zaczarowanych wróżek, które wprowadzały mnie w magię teatru. Teraz potrafię to docenić okiem profesjonalisty: niezrównany sposób noszenia kostiumu, sztukę gestu, żywioł tańca — wtedy, 25 lat temu Borowicka była dla mnie postacią z innego świata, lepszego i piękniejszego.



35 lat
na scenie operetki

23 października 1982 roku

Zresztą i dzisiaj niewiele się zmieniło, publiczność chodzi „na Borowicką” i słyszeć szmer rozczarowania kiedy JEJ nie ma w obsadzie. Mógłbym tu wymienić długą listę oficjalnych nagród i odznaczeń, które Iwona przez te 35 lat otrzymała... Wydaje mi się jednak, że najwspanialszą nagrodą jest to uwielbienie publiczności przez tyle lat niezmiennie i — co tu kryć, łapczywe. Borowicka (choć mogła nie raz Kraków opuścić) pozostała wierna naszemu miastu. Po debiucie i kilku latach spędzonych w Operetce Łódzkiej, przybyła w roku 1954 do Krakowa by już na zawsze w nim pozostać. Na szczęście.

Bo Iwona Borowicka to nie tylko świetna aktorka i śpiewaczka. Została ona obdarzona czymś niezwykłym, czego nauczyć się nie można — osobowością. Nie tylko więc gra, śpiewa i tańczy — ale JEST na scenie. Każde Jej wejście, każda sytuacja, nowa suknia czy nowy dekolt uświadamiają, że tak MUSI się zachowywać operetkowa diva by panować. Dlatego zdumienie budzi 35-lecie tej władczyni. Bogowie wszak wieku nie mają...

W takich razach zwykło się mówić jubilatom „Ad multos annos” — lecz czyż wypada Pierwszej Damie naszej Operetki składać takie życzenia?! Raczej przypomnijmy, iż „Ars longa, vita brevis” i złożmy życzenia by owa sztuka Iwony Borowickiej przez długie jeszcze lata była z nami i rozświećlała nasze niepokoje i smutki.

Józef Opalski



Iwona Borowicka —
pierwsze lata sukcesów
(już wtedy wielkich)



E. Kálmán „Hrabina Marica” — z Michałem Ślaskim



Kraków ma wreszcie swoją operetkę. W teatrze przy ulicy Lubicz — niestety starym i brzydkim — już podczas przedstawienia premierowego można się było przekonać, że nowa placówka zdobyła publiczność życzliwą, że krąg wielbicieli poszerzać się będzie szybko i konsekwentnie. Serię obiecanych widowisk rozpoczęto „Hrabinią Maricą” Emeryka Kálmána. (...) Przedstawienie premierowe miało dobrych wykonawców ról głównych. I. Borowicka była Maricą pełną krwi i głosu. I głosem tym władała znakomicie. M. Ślaski śpiewał przyjemnie, kulturalnie.

Stefan Otwinowski — „Nowa operetka”
„Życie literackie” 1954 nr 155

Stworzenie w Krakowie Teatru Muzycznego jest wielkim sukcesem Towarzystwa Przyjaciół Teatru Muzycznego (...) Popularna, melodyjna, dowcipna operetka Kálmána „Hrabina Marica”, która poszła na „pierwszy ogień” jako start Teatru Muzycznego to przedstawienie zadziwiające wysokim swym poziomem (...) Spektakl wypadł czysto i przyjemnie, wesoło, w pełni werwy i nastroju.

Werwy nie brakło również wykonawcom premierowego przedstawienia. Na ich czoło — zarówno głosowo jak i aktorsko — wysunęła się odtwórczyni tytułowej roli, Iwona Borowicka.

Witold Zechenter —
„Dobry start Teatru Muzycznego”
„Echo Krakowa” 1954

A zatem mamy już w Krakowie również i operetkę! (...) Oczywiście zacząć musimy od tradycyjnej „pierwszej pary” amantów operetkowych, którą kreowali występujący gościnnie artyści łódzcy. Iwona Borowicka, sopran (hrabina Marica) i Michał Ślaski, tenor (hrabia Tassilo).

Iwona Borowicka wniosła w rolę Maricy dużo naturalnego wdzięku i umiaru aktorskiego, na pierwszy plan jednak wybijają się wysokie walory głosowe artystki: piękny głos o metalicznym brzmieniu, prawidłowo postawiony i wskutek tego nośny, o wyrównanej emisji na całej skali.

Jerzy Parzyński
„Hrabina Marica” — 1954

Iwona Borowicka ma naprawdę rzadko spotykany zespół tzw. „warunków”: głos, wygląd, werwę, wdzięk, umiejętność aktorskiego podania roli nie tylko w partiach mówionych, lecz także przy śpiewie. To świetny nabytek krakowskiej sceny muzycznej.

Witold Zechenter — „Kraina Uśmiechu”
Druga premiera Teatru Muzycznego
„Echo Krakowa” 1955 nr 155



P. Burkhard „Fajerwerk”



J. Strauss „Noc w Wenecji” — Fot. J. Kłysik



Iwona Borowicka (...) zaprezentowała się wręcz doskonale. Atuty Borowickiej jako pierwszoplanowej artystki operowej to przede wszystkim wysokiej wartości warunki wokalne w skali zabarwienia i nośności głosu, piękne frazowanie w śpiewie, bardzo dobra dykcja — a ponadto walory naturalnej i niewymuszonej gry aktorskiej.

Jerzy Parzyński — „Kraina Uśmiechu”
Lehara w Krakowskim Teatrze Muzycznym.
„Gazeta Krakowska” 1955

Doskonała wydała mi się Iwona Borowicka w partii Iduny. Nie widziałem już Borowickiej dość dawno i trudno mi nie podziwiać jej ogromnych postępów — zarówno w grze i obyciu scenicznym, jak i w kuracji á la Callas (ale już dość, pani Iwono! Tak — jak jest, jest świetnie!) Głosowo — jak zawsze — wzorowa, jest obecnie primadonną, której pozazdrościć nam może każda scena operetkowa w Polsce!

Lucjan Kydryński — „Fajerwerk”
„Dziennik Polski” 1963

(...) Soliści — to znowu mocny punkt naszej operetki. Prawdziwą ozdobą jest tu odtwórczyni partii tytułowej „Wesołej wdówki”, Iwona Borowicka, której wszechstronny talent, operetkowy: — śpiew, grę i taniec, splatają się w nierozrwalną całość — raz jeszcze mieliśmy możliwość widzieć i oceniać wysoko.

Jerzy Parzyński — „Wesoła wdówka”,
Lehara w Teatrze Muzycznym 1970

J. Gilbert „Cnotliwa Zuzanna” — z Januszem Żelobowskim. —
Fot. W. Nowak



Ukochanym kotom Iwony Borowickiej: Nanie, Pipi, Agacie
i Luizie autorzy programu dedykują

OPOWIEŚĆ KOTA MRUCZYŚŁAWA

Nastąpiły uroczyste obrzędy.

Po uroczystościach otrzymałem od wszystkich braterski pocałunek oraz uścisk łapy i odtąd zaczęto do mnie zwracać się per ty.

Potem zasiedliśmy wszyscy do skromnego, ale wesołego posiłku, po którym nastąpiła nie byle jaka libacja.

NANA przyrzędziła doskonały koci poncz.

Spiewano rozmaite ładne pieśni, na przykład „Niechże politycy sobie gadają” itd., aż seniorita Agata mocarną łapą uderzyła w stół i oznajmiła, że teraz powinniśmy odśpiewać prawdziwy hymn wtajemniczenia, mianowicie „Ecce quam bonum” (oto jak dobre) i natychmiast zaintonowała chóralny śpiew:

AGATA

Szpic za wysokie bierze tony,
Za grube pudel czarny.
Tamten kuperek ma zwężony,
Ów zaś pyszczek figlarny.

CHÓR

Ecce quam etc., etc.

NANA

Uprzejmie czapkę zrywa z głowy —
Filister idzie drogą!
Pyszni się dureń wyjątkowy,
Nie. boi się nikogo!

CHÓR

Ecce quam etc., etc.

LUIZA

Miauczy i mruczy bezustannie —
Niech tylko się nie drapie,
Niech postępuje nienagannie
I myśli o swej łapie!

PIPI

I pierś przy piersi, łapka w łapce,
Nie dajmy się smutkowi!
Być kocim zuchem każdy z nas chce.
Dać opór filistrowi!

CHÓR

Ecce quam etc., etc.

Potem wzniesiono jeszcze ogniste „Niech żyje!” na cześć rozmaitych sławnych kocic i kocurów, przede wszystkim tych, którzy niezależnie od swej wielkości i sławy stronili od wszelkiego filisterstwa i dowiedli tego słowem i czynem.

wg E. T. A. HOFFMANN

„KOTA MRUCZYŚŁAWA POGLĄDY NA ŻYCIE”

tl. Edyta Sicińska — Czytelnik 1958

ROLE IWONY BOROWICKIEJ NA SCENIE OPERETKI W KRAKOWIE

1954	E. Kálmán	HRABINA MARICA	Hrabina Marica
1955	F. Lehar	KRAINA UŚMIECHU	Liza
	F. Lehar	WESOŁA WDÓWKA	Hanna
1956	E. Kálmán	KSIEŻNICZKA CYRKÓWKA	Księżna
1957	J. Strauss	NOC W WENECJI	Annina
1958	P. Abraham	WIKTORIA I JEJ HUZAR	Wiktoria
1960	N. Dostal	CLIVIA	Clivia
1961	E. Kálmán	KSIEŻNICZKA CZARDASZA	Sylvia
	G. Jarno	KRYSLA LEŚNICZANKA	Minka
1962	J. Offenbach	ŻYCIE PARYSKIE	Krystyna
1963	P. Burkhard	FAJERWERK	Iduna
	J. Lawina-Swiętochowski	PANNA WODNA	Mary
1964	J. Gilbert	CNOTLIWA ZUZANNA	Zuzanna
1965	T. Dobrzański	LOŻA KRÓLEWSKA	Madeleine
	J. Strauss	BARON CYGAŃSKI	Saffi
1966	F. Loewe	MY FAIR LADY	Eliza Doolittle
1967	K. Zeller	PTASZNIK Z TYROLU	Księżna
	G. Kramer	NIEDZIELA W RZYMIE	Sophilin
1968	J. Strauss	WIEDEŃSKA KREW	Gabriela
1969	M. Lida	MIŁOŚĆ SZEJKA	Maria
	R. Sielicki	DAMA OD MAXIMA	Lulu
1970	A. Pietrow	MY CHCEMY TAŃCZYĆ	Nina
	F. Lehar	WESOŁA WDÓWKA	Hanna
1971	G. Kramer	LADY FORTUNA	Claudia
1972	M. Lida	NAJPIĘKNIEJSZA	Irma
1973	E. Kálmán	HRABINA MARICA	Hrabina Marica
1974	S. Renz	DZIEKUJĘ CI EWO	Krystyna
1975	L. Fall	RÓŻA STAMBUŁU	Violetta
	Hennequin	PANI PREZESOWA	Gobette
1976	F. Lehar	HRABIA LUXEMBURG	Angéla Didier



F. Lehar „Wesoła wdówka” — z Januszem Zełobowskim —
Fot. Z. Łagocki

1977	Wiech-Lida	CAFE POD MINOGĄ	Hrabina Niunia Trestkowa
	G. Feydeau- Wł. Słowiński	PCHŁA W UCHU	Olimpia Ferrallion
1979	J. Strauss	KRÓL WALCA	Hrabianka
	O. Nedbal	POLSKA KREW	Mutzi
1980	K. Zeller	PTASZNIK Z TYROLU	Adelajda
1981	E. Kálmán	KSIEŻNICZKA CZARDASZA	Anhilda

na okładce: J. Offenbach „Życie paryskie”

na ostatniej stronie: J. Strauss „Wiedeńska Krew”



OPERA I OPERETKA W KRAKOWIE SCENA OPERETKOWA

Dyrektor
i Kierownik Artystyczny
EWA MICHNIK

Z-ca Dyrektora
ZENON HAJDUGA

Kierownik Muzyczny
Sceny Operetkowej
MARIAN LIDA

Kierownik literacki
JOZEF OPALSKI

Redakcja programu: Stanisław Mędak, Józef Opalski

Współpraca: Anna Jakubiec

Opracowanie graficzne: Piotr Turnau

Cena 30.— zł